MARTA POLAŃSKA

Studia Warmińskie
XXVI (1989)

JĘZYK *ROZMÓW DWORZANINA Z MNICHEM* MARCINA KROMERA JAKO PRZYKŁAD DYDAKTYCZNEJ POLEMIKI RELIGIJNEJ

Wiek XVI był wiekiem sporów i polemik, okresem przemian społecznych, ekonomicznych, literackich i językowych. Sprzyjał rozkwitowi literatury polemicznej, wśród której poczesne miejsce zajął dialog. W tym bogatym nurcie polemiki politycznej i religijnej znalazły się również teksty *Rozmów Dworzanina z Mnichem* Marcina Kromera jako oryginalny tak co do struktury jak i języka przykład włączenia się do ogólnopolskiej dyskusji.

Marcin Kromer, biskup, dyplomata, uczony humanista — autor wielu liczących się prac w języku łacińskim, zdecydował się użyć polszczyzny w swoich dialogach przede wszystkim dlatego, że Kościół znajdował się w zagrożeniu i trzeba było dać odpór protestantom na polu masowej propagandy, gdzie postanowili przenieść walkę. Ów polonistyczny zabieg był dla piśmiennictwa religijnego niemal rewolucyjny czyniąc podstawowe sporne zagadnienia dostępne szerokiemu ogółowi społeczeństwa.

Rozmowy Dworzanina z Mnichem, w których zbijał „wiarę i naukę luterską", wydał w latach 1551-1554 anonimowo w oficynie Łazarza Andrysowica. Później pod wpływem Hozjusza przetłumaczył je na język łaciński i w 1559 r. ukazały się w Dilligen pt. *De falsa nostri temporis et vera Christi religione*. W 1915 roku *Rozmowy* wydał Jan Łoś w BPP jako nr 70. *Rozmowy* zostały wydane w IV częściach. Pierwsza *O wierze i nauce Luterskiej*, druga *Czego się krześcijański człowiek dzierżeć ma*, trzecia *O kościele Bożym albo Krystusowym*, czwarta *O nauce Kościoła świętego*. Autor dał dziełu popularną w XVI wieku formę dialogu, por. *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym* (1521), Orzechowskiego *Rozmowa albo dialog około egzekucyjej Polskiej Korony* (1563), *Rozmowa nowa niektórego Pielgrzyma z Gospodarzem o niektórych ceremoniach kościelnych"* (1549) Stanisława ze Szczodrkowic Morawieckiego, Wita Korczewskiego *Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane* (1553), *Krótka rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* (1543) Mikołaja Reja, nie mówiąc o dialogach Łukasza Górnickiego. Treścią każdej roz-

mowy Kromera jest rozwinięcie pewnych tez, a celem jest pokonanie i przekonanie oponenta Dworzanina przez obrońcę tez Mnicha.

W *Rozmowie I* stroną atakującą jest Dworzanin, który stawia zarzuty duchowieństwu, por. Dworzanin:

Sweście dobre uczynki, świątości kościelne i królestwo niebieskie prostym ludziom przedawali, a mowiąc długie modlitwy, a czyścem, który jest nakowalnia wszytkich waszych pożytkow, strasząc, domyście wdow i sirotek pożyrali. A żaden z was darmo drzwi kościelnych nie zawrze, ani ołtarza kadzi...[1] s. 5, 6.

Wątek w tej tonacji podejmie z innej okazji Jan Kochanowski w *Zgodzie*.

Świątobliwość żywota, którą świecić mieli,
Zgasła prosto w duchownych, bo się wdać woleli
W rozkoszy nieprzystojne i próżne biesiady,
A proste ludzi gorszą ich te złe przykłady.
Drudzy do gospodarstwa wszytkę myśl skłonili,
A w pieniądzach nawyssze dobro położyli.
Więc też tam rychlej najdziesz rejestra na stole,
A spleśniałą Bibliją strzygą w kącie mole.
A jakoż uczyć mają nie umiejąc sami?
Muszą pewnie nadłożyć kazania baśniami[2].

Swoje wywody Dworzanin często wspiera przykładami z odpowiednich miejsc Pisma św. np. „Wżdy was możemy upominać wg onego pisma: Każdemu Bog poruczył o jego bliźnim" (s. 7); „Wszak św. Paweł pisze: Karz, łaj albo bakaj" (s. 7). Wkładając w usta dworzanina cytaty z Pisma świętego pragnął zapewne Kromer zasygnalizować niebezpieczeństwo wykorzystania cytatu dla wieloznacznych interpretacji przez heretyków, por.:

Luteranowie i drudzy dzisiejszy kacerzowie i odszczepieńcy powiedają, albo uczą, wszystko prawe szczyre słowo Boże: Abowim każdej rzeczy pismem a (jako sie sami bucą) słowem bożym podpirają; a wąm, księżej, iże by przeciw nim jakoś pisma niedostawało (s. 174).

Rozmowa II ma już trochę inny charakter, Dworzanin zaczyna być skłonny do ustępstw, nie jest już tak agresywny, a nawet z niecierpliwością oczekuje dalszej rozmowy z Mnichem, jak gdyby wciągnięty w orbitę tez swojego rozmówcy. *Rozmowa II* ma na celu nauczyć „Dworzanina" rozeznać co to jest słowo boże, a co nie"...aby wymysłów a dum ludzkich albo czartowskich zabobonów i błędów za słowo Boże nie przyjmował" (78).

W *III Rozmowie* można zauważyć, że Dworzanin ze strony atakującej staje się stroną pytającą. Dialog miał wskazać, gdzie jest „prawy Kościoł

[1] Wszystkie cytaty pochodzą z wydania M. Kromer, Rozmowy Dworzanina z Mnichem, wyd. J. Łoś, Kraków 1915, BPP nr 70.
[2] J. Kochanowski, Dzieła polskie, Warszawa 1953, PIW, t. I, s. 57.

Krystusow, którego sie dzierżeć mamy" (s. 170). Mnich przedstawia założenia Kościoła, który powinien być święty, jedyny, powszechny i apostolski.

W *Rozmowie IV* Dworzanin jest już całkowicie po stronie Mnicha, który go poucza i odpowiada na pytania. Mnich odpowiada przede wszystkim na pytania Dworzanina: Gdzie nauki Kościoła szukać należy? — mówi, że nauka Kościoła katolickiego, zawarta jest w tradycji, uchwałach Soboru, ustawach papieży i w zgodnem zdaniu biskupów i doktorów Kościoła. Kończąc tę rozmowę Dworzanin z żalem żegna się z Mnichem, dziękując za wyprowadzenie z błędów i prosząc o dalszą rozmowę.

Warto zwrócić również uwagę na to, że o ile *Rozmowa I* jest dialogiem, o tyle w ciągu następnych rozmów, dialog ten prawie zanika i w końcu staje się jednogłosowym monologicznym traktatem dydaktycznym — Mnicha apologety.

Z utworu przebija głęboka znajomość dawnych i nowych herezji, orientacja wśród współczesnych ruchów religijnych w jego różnych odmianach. Naukę reformatorów i Lutra znał Kromer z ich własnych dzieł (uzyskał w Rzymie pozwolenie na czytanie ksiąg heretyckich).

Punktem wyjścia w polemice jest Pismo św., a wspiera się autor naukami Ojców i doktorów Kościoła. *Rozmowy* dawały systematyczny przegląd dogmatów Kościoła, szczególnie kładąc nacisk na problemy najbardziej kwestionowane przez protestantów.

Rozmowy są napisane znakomitą polszczyzną XVI w. Aż dziw, że dotąd nie ma monografii języka Kromera. Bo polszczyzna to piękna i jędrna, wolna od makaronizowania. Zwraca uwagę składnia, jasna, czytelna (niewiele też potknięć można spotkać) widać, że autor kształcił się na doskonałych wzorach łaciny klasycznej i gramatyczną dyscyplinę języka łacińskiego przeniósł do polszczyzny.

Docenił język Kromera A. Brückner który w 1904 r. pisał:

„*Mnich* Kromera miły nam dzisiaj jeszcze dla miodopłynnej wymowy tego iście złotego języka, wierzyć się po prostu nie chce, że 350 lat od napisania jego nas dzieli — tak on wydaje się świeżym! Ciekawy on nam i drogi dla polszczyzny: jak znakomicie włada dworzanin Zygmunta Starego językiem ojczystym, widać ucznia Maciejowskiego oddającego — temu językowi, co się jemu należy. Polszczyzny Kromerowej, krakowskiej, zygmuntowskiej nigdzie też lepiej nie poznamy..."[3].

Świadectwo i impresje stylistyczne Brücknera poświadczone rzeczywiście w tekście *Rozmów* Kromera, wskazują po raz któryś z rzędu na skok rozwojowy polszczyzny, tak wyraźnie widoczny w języku XVI wieku.

Także drugi wytrawny znawca staropolszczyzny, Jan Łoś, podobnie wypowiada się o języku *Rozmów* (1914):

---

[3] A. Brückner, Przyczynki do słownictwa polskiego. *Rozprawy AU. Wyd. z FIL*, t. 38 (1904) s. 342.

Mamy w nich *(Rozmowach)* istotnie piękny pomnik dawnego języka polskiego, stanowiący stopień środkowy pomiędzy rodzimo-rubasznym Rejem, a humanistycznie wypolerowanym Górnickim[4].

Popularną i przez to skuteczną strukturą dydaktyczną jest od dawna forma paremiologiczna, oparta na doświadczanych lub widzianych zdarzeniach. Z bardzo wyraźnych skutków lapidarnych opowieści wynika oczywista przesłanka dydaktyczna. Dzieła pisarzy epoki zygmuntowskiej (Reja, Kochanowskiego, Górnickiego i innych) roją się od przysłów. Również w omawianych *Rozmowach* nie brak przysłów przydatnych dla konfesjonalnego dydaktyzmu. Utartą wartość przysłowia potwierdza niekiedy sam pisarz nawiasowym odesłaniem do tradycji: „jako ono mówią", czy „wedle przysłowia naszego polskiego", por. „... a wedle przysłowia naszego polskiego, podle kościoła (czart) karczmę buduje" (s. 177).

Do najbardziej interesujących należą przysłowia bardzo popularne w XVI wieku wymierzone przeciw chciwości obłudników.

Dworzanin: A nie czynią tego też waszy bożkowie niektórzy, którzy obrazy liżą? Was rzekomo bronią, a daj sam dwie na łęk, jako Stańczyk mówi" (s. 5)...

„Nie jednę ani dwie, jako Stańczyk [mówi], ale dziesięć na łęk sobie dać każą, a nigdy sie nie nasycą (s. 22).

W tłumaczeniu łacińskim dla obcych czytelników, Kromer opatrzył anegdotę tytulikiem: „Stancici facetum dictum in avaros" objaśniając

...jak postępują takowi, co napadają na chciwość księży i mnichów, robiąc to samo, co ów dowódca, o którym nieraz opowiada błazen Stańczyk. Gdy tedy głośno gromił on żołnierza pędzącego zrabowane gęsi, po cichu kazał sobie dwie podać na łęk siodła[5].

Przysłowie to widocznie spodobało się też Rejowi, ponieważ wykorzystał je w *Zwierzyńcu* (1562), por. *Rotmistrze:*

Panowie towarzysze, wierę skarg niemało,
Bo siła rzeczy, po wsiach co sie już pobrało.
Wierę, już jedźmy rządnie, co piesze pogromić,
Niech tych gęsi przestaną ciągnąc w drogę gonić".
Więc tu z kijem za draby biega na koniku,
Więceś sie to polepszył, zły nieślachetniku!
Lecz wżdy daj ze dwie na łęk, a niechaj już więcej,
Bo wierę cie uderzę, niż drugiego prędzej[6].

---

[4] J. Łoś, Marcina Kromera: *Rozmowy dworzanina z mnichem.* Przyczynek do historii stylu polskiego. *Język Polski* 1914, z. 8-10, s. 292.

[5] J. Krzyżanowski, W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów Odrodzenia w Polsce. Warszawa 1958, s. 341.

[6] M. Rej, Zwierzyniec, wyd. W. Bruchnalski, Kraków 1895, BPP nr 30, s. 190.

Inny przysłowiowy zwrot Marchołtowe drzewo mówiący o ostatniej woli błazna Marchołta, który skazany na powieszenie, wyprosił, by egzekucji dokonano na drzewie wybranym przez niego. Naturalnie takiego drzewa nie znalazł. Por. „Marchołtowe drzewo" wedle przypowieści naszej polskiej: „jakie nigdy nie było ani być może" (s. 335) i ponownie: „a to też przedsie Marchołtowe drzewo" (s. 338). Przysłowie to miało łacińską proweniencję, a w wersji polskiej pojawiło się w 1521 roku w tłumaczeniu Jana z Koszyczek w *Rozmowach, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprosnym.*

Zwrotu uprzysłowionego „przywieść kogo na hak" — czyli wprowadzić kogo w niebezpieczeństwo, czy nawet w ostateczne niebezpieczeństwo użył Kromer w *Rozmowach* (s. 337) por. „Wczym sie już i sami obaczają, nie tak prawdą zwyciężeni, jako iż sie sami na hak przywiedli". Użył też tego zwrotu w *Kronice,* co w tłumaczeniu brzmiało: „proszą panowie króla, aby na potym i siebie i Rzplitej na taki hak nie przywodził"[7]. Także ten zwrot pojawia się u Górnickiego „Dobrze mi się podoba, kiedy kto nad mnimanie tych, którzy słuchają, na hak kogo przywiedli".

I jeszcze jeden zwrot przysłowiowy wprowadzony przez Kromera: „za nos wodzić" — „Dworzanin: — Już nas dalej ludzkimi ustawami i Ancykrystowemi a dyabelskimi zabobony za nos nie wodźcie, ani w bałwochwalstwo przywodźcie" (s. 8). Przysłowie to funkcjonuje również w *Zwierciadle* Reja i u Kochanowskiego: np. „że białogłowy na to się ćwiczyły, aby nas za nos, prostaki wodziły" Fr.II,13.

Prawie wszystkie przysłowia pojawiające się u Kromera powtórzą się też u innych pisarzy XVI wieku. Zarówno to zjawisko, jak i wiele innych struktur językowych, wszędzie obecnych, odzwierciedla kulturalną i intelektualną wspólnotę renesansowych klasyków. Przysłowia użyte przez Kromera pełnią funkcję argumentacyjnego wzmocnienia tez autora i są obrazowym zbliżeniem trudnych teologicznych pojęć.

Jest rzeczą godną uwagi, że pokaźna liczba przysłów i uprzysłowionych zwrotów, funkcjonujących w tym okresie, dotarła do współczesności, np. wodzić za nos, co z oczu to i z serca, ująć komu obroku, co się odwlecze, to nie uciecze. Ta ich ogromna żywotność dowodzi ich wartości uniwersalnych i zawsze aktualnych. Podobne funkcje wyznacza autor cytatom z Pisma św. i różnych pism apologetów, które stanowią wersyfikacyjne odniesienie dla poglądów autora. Np.

Mnich — Nie wszystkoć złoto, co sie łsnie, ani każdy, jako mówi Krystus: kto mi mowi panie, panie, wnidzie do krolestwa niebieskiego, ale kto czyni wolą ojca mego, który w niebie jest (s. 55).

---

[7] M. Kromer, O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potocznościach koronnych polskich ksiąg XXX, Kraków 1611.

A Jan św. w pierwszym liście: Kto powiada, iżeby w światłości był, a brata swego nienawidzi, jeszcze w ciemności jest (s. 12).

Autor we wstępie do *„Rozmowy wtórej"* podkreśla, że Mnich cały czas w swoich wywodach opiera się na „szczyrym" słowie Bożym:

A to sie wszystko nie przyrodzonemi wywody z dyalektyki, albo z filozofiej, ani dekretałmi, ani szkolną teologią (acz oboje to bez słusznej przyczyny Luteranowie zarzucają) ani jakimi ustawami ludzkimi, ale pismem św. a szczyrym słowem Bożym wedle potrzeby wywiodło (s. 78, 79).

Jest rzeczą oczywistą i naturalną, że podstawowa terminologia kościelna (liturgia, teologia, terminy kościelno-organizacyjne) zostały przez reformację w dużej części przejęte ze słownictwa katolików, chociaż starano się wiele terminów usunąć lub pewne słowa i terminy (zwłaszcza obcojęzyczne zastąpić nowymi, albo starym słowom nadać nowe znaczenie np. unikano słowa kościół, zastępując go przez zbor, zbiór, zgromadzenie czy zebranie.

Często katolickim terminom nadawano pogardliwe znaczenie np. ojców (Kościoła) nazywali papieskimi doktorami albo nawet słowem „Patresy"!. Budny np. określał katolicyzm terminem „homouzjańska sekta" a Czechowic „Rzymska katolika"[8].

Również w obozie katolickim dadzą się zauważyć oznaki rewolucji językowej i pisarze katoliccy też starali się tworzyć nowe, dobre terminy. I tak Kromer zaproponował słowo „powszechny", które początkowo w pierwszych dwu *Rozmowach* pojawia się wymiennie obok „pospolity". Por. „A my ji też zowiemy świętym, pospolitym, albo właśniej powszechnym (co Grekowie zową catholicam) i apostolicam" (s. 184). Ale w *IV Rozmowie* występuje już tylko powszechny[9]

... wszystcy wiemy albo mamy wiedzieć, iż kościół święty powszechny jest proba nauki krześcijańskiej,... (s. 423) ...która nauka jest kościoła świętego powszechnego... (s. 423).

Kilka lat później S. Orzechowski napisze:

Kościoła papieskiego, bracie miły, nie masz na świecie żadnego; my wyznawamy być jedną świętą powszechną i apostolską cerkiew... (s. 40)[10].

---

[8] Zwrócił uwagę na to zjawisko i omówił je K. Górski: Zagadnienia słownictwa reformacji polskiej. Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Nauk. PAN 25-30 października 1953 r., T. III cz. 2. Warszawa 1962, Przykłady zaczerpnięto z wymienionego artykułu s. 235.

[9] Pierwszy zwrócił uwagę na to pionierskie użycie słowa (*powszechny*) przez Kromera, J. Łoś w pracy: Marcina Kromera: Rozmowy dworzanina z Mnichem — por. przypis 4.

[10] S. Orzechowski, Rozmowa albo dialog około egzekucyjej Polskiej Korony, wyd. J. Łoś, Polskie dialogi polityczne, Kraków 1919, BPP nr 74, s. 40.

Zresztą słowo to zrobiło później wielką karierę, wyszedłszy z kręgów kościelnych, weszło w skład takich zestawień jak: literatura powszechna, szkolnictwo powszchne, wybory powszechne czy *Tygodnik Powszechny*. Drugi składnik nazwy pisma, ze względu na jego charakter i proweniencję nawiązuje całkiem niedwuznacznie do treści religijnych przymiotnika powszechny.

Rzeczownik zbór z czasem związał się tylko z terminologią protestancką (jak cerkiew z prawosławną), ale Kromer używa jeszcze słowa wymiennie z wyrazem kościół nie tylko w pojęciu kościół architektonicznym „kościół albo zbor krześcijański" a także instytucjonalnym, mówiąc o zgromadzeniu np.

Mnich: Przodkiem nie trzeba cie w tym upominać, iż tu nie o murowanym albo z drzewa budowanym k o ś c i e l e rzecz jest, ale o niejakim z b o r z e a Z g r o m a d z e n i u, a nie leda jakim. Abowim nie o zgrai, gdzie każdy w swą idzie, ale o zgodnym, które pod jednym prawem i porządkiem bywa... (s. 175).

Współobecność leksykalna zboru i kościoła w słownictwie XVI wieku, jak również glosujące się wzajemnie przymiotniki pospolity i powszechny stanowią przykład procesu porządkowania i precyzowania pojęć.

Podobnie da się objaśnić obecność w omawianych tekstach rzeczownika świętość. W polu semantycznym wyrazu znalazł się również jego odcień wyspecjalizowany odpowiadający łacińskiemu sakramentum — świętość, święta rzecz, święty akt itd. Świętość jest najprawdopodobniej pochodzenia czeskiego š v á t o s t jako jeden z wielu leksykalnych i słowotwórczych nabytków w XV i XVI wieku. A jednak świętość w rytualnym wyspecjalizowanym znaczeniu 'sakrament' ustąpiła jeszcze w tym samym wieku oryginalnemu latynizmowi sakrament. Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z porzuceniem słowa o wielopłaszczyznowym ogólnikowym znaczeniu na rzecz latynizmu sakramentum w sposób jednoznaczny nazywającego wyspecjalizowaną treść. Jest to zrozumiałe w szczytowam okresie Renesansu gdzie głęboka znajomość łaciny gwarantowała dokładnie etymologiczne odniesienie wyrazu. Por.: „Toż sie wyszszej okazało o przyjmowaniu ciała bożego, toż i o drugich świętościach i też o inych sprawach zewnętrznych jako o modlitwie, o poście etc..." (s. 393). Cytat ten dowodzi ścisłej odpowiedzialności semantycznej świętość i sakrament.

Przy lekturze *Rozmów* rzucają się w oczy tautologiczne pary leksykalne, które się wzajemnie objaśniają. Jest to najpewniej próba wyczerpania możliwości synonimicznej pola znaczeniowego, po którym poruszają się pokrewne pojęcia. Jest to zabieg charakterystyczny w okresach masowej i gwałtownej wymiany starego słownictwa na nowe. Obserwujemy to w XV i XVI wiecznych psałterzach i Bibliach, w których często wymienia się jeszcze dawne słowo wraz z nowym, np. w *Psałterzu Floriańskim kłanianie* albo *pokłon*, we

Floriańskim chcenie picia a w *Puławskim pragność:* „W chceniu picia mojego napawali mie octem". „Bieżał jeśm w pragności".

U Kromera pary tautologiczne pojawiają się tak często, że sprawiają wrażenie maniery, ale biskup apologeta używa ich raczej dla celów dydaktycznych: widać w tym zamiar wszechstronnego opisu pojęcia, dla osiągnięcia określonego efektu. Synonimy te układa w pary i łączy spójnikiem *a, albo;* grupa rzeczowników: *wiara* albo *religia* (s. 2) *naśladownik* albo *uczeń* (s. 2) *kościół* albo *zbór krześcijański* (s. 17, 70) *dziewictwo* albo *czystość* (s. 43) *ceremonia* albo *obrzędy kościelne* (s. 48) *upór a waśń* (s.23) *papieżem* albo *ojcem zową* (s. 354). Grupy z przymiotnikiem: *głupi* a *prosty* (s. 34) *hardy* a *nadęty* (s. 370) *dobry* a *cny* (s. 342) *baczny* a *stateczny* (s. 414).

Ten sposób leksykalnego precyzowania u Kromera przypomina bardzo XV wieczny obyczaj glosowania starszych wyrazów nowymi oznaczeniami tak jest np. w piętnastowiecznej części *Psalterza Floriańskiego.*

Z powyższych przykładów widać, że Kromerowi chodziło o dokładne zrozumienie przez odbiorcę intencji autora. Wiadomo, że cała teoria wykładana przez Mnicha zasadza się na podstawowych pojęciach. Ich tautologiczne szeregowe wprowadzenie wydaje się wyrazem niepokoju nadawcy o dobre zrozumienie jego intencji przez przeciętnego odbiorcę. Charakter semantyczny tych par tautologicznych polega w gruncie rzeczy na wzajemnym objaśnianiu się pod względem treści, np. „Zakonem tu zowie naukę a przykazanie, albo zamierzenie kapłańskie" (s. 364).

Innym zabiegiem stylistycznym wprowadzonym przez Kromera do tekstów *Rozmów* są zdrobnienia, użyte bardzo oszczędnie, co dziwić nie może, bo w XVI wieku w literaturze oficjalnej używano ich niewiele. Warto tu przypomnieć, że mistrz Kochanowski w *Psalterzu* używał zdrobnień jedynie w funkcji oznaczenia małości lub istoty niedorosłej, np.: *ździebłko* w opozycji do belka, *piórko, książeczki, szczenię lwowe.* W *Trenach,* w których jest mowa o dziecku i bólu, jaki u ojca wywołała śmierć Urszulki, poeta wprowadził szereg zdrobnień; mówią o postawie uczuciowej do dziecka, stąd i *uploteczki, giezleczko, wstążeczki, główeczka, członeczki, głosik, bryleczka.*

Deminutiva użyte przez Kromera w *Rozmowach* wyrażają nie tylko obiektywno językową małość przedmiotów, lecz także postawę uczuciową, np.: „a chcąc z Piotrowej łodki wyskoczyć" (s. 358), „by słowka jej nieodpowiedając" (s. 357), „krzest małych dziatek" (s. 51), „musi na wędę robaczka albo mięsa jakiego nastrnożyć" (s. 420), iż „nas miał sirotkami zostawić" (s. 356), „domyście wdow i sirotek pożyrali" (s. 6), „jakoby maluczkim w Krystusie" (s. 161).

Chociaż zdrobnienia Kromerowe są nieliczne, to zostały użyte celowo i świadomie, aby pogłębić treść znaku językowego weryfikowaną przez sytuację.

Pod koniec wysuwają się następujące wnioski. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że została tu poruszona niewielka cząstka dotycząca języka polskiego Kromera — tylko zjawiska najbardziej rzucające się w oczy. Należy podkreślić, że Kromer był jednym z pierwszych, który wprowadził język polski do utworu dotyczącego polemiki religijnej, zwracając się do dworzan i warstwy średnio-wykształconej, ale zagadnienia potraktował z wielkim taktem, zasadniczo i uczenie. Należy podkreślić, że Kromer unikał zniesławienia czy ośmieszenia przeciwników — innowierców.

Autor starał się zróżnicować styl mowy Mnicha i Dworzanina. Dworzanin jest zwłaszcza w pierwszej księdze buntowniczy, agresywny, zaczepny, nie przebiera w słowach. Mnichowi dał Kromer charakter spokojny, zrównoważony. Mnich zna dobrze temat dyskucji, imponuje erudycją, znajomością tematu. Mowa jego charakteryzuje się też długimi okresami. Charakterystyka językowa postaw i ludzi spełnia się tutaj za pomocą środków leksykalnych. Inną cechą wyróżniającą Kromera spośród szesnastowiecznych pisarzy były próby wprowadzenia nowych wyrazów do języka. Takim, który pozostał do dziś w polszczyźnie w swoim pierwotnym znaczeniu, jest przymiotnik *powszechny*.

Widać też wielką akuratność i odpowiedzialność w doborze słownictwa, stąd wprowadzone do tekstu pary synonimów, (chociaż czasem zdarzają się niejednoznaczne) czy przysłowia jak i zwroty przysłowiowe, które pozwalają bardzo obrazowo przekazywać myśli autora.

Jak słusznie zauważył S. Bodniak, „przez *Mnicha* stał się Kromer pierwszym prozaikiem polskim, wyprzedzając Reja, pierwszym humanistą w polskim piśmiennictwie katolickim”[11].

DIE SPRACHE IN MARTIN KROMERS *GESPRÄCHEN DES HÖFLINGS MIT DEM MÖNCH* ALS BEISPIEL DER DIDAKTISCHEN RELIGIÖSEN POLEMIK

ZUSAMMENFASSUNG

Im mannigfaltigen Strom der politischen und religiösen Polemik des 16. Jahrhunderts fand sich auch Martin Kromer mit seinen Dialogen „*Gespräche des Höflings mit dem Mönch*. Die *Gespräche* wurden in den Jahren 1551-54 herausgegeben. Martin Kromer gehörte zu den ersten Autoren, die die polnische Sprache in die Werke der religiösen Polemik eingeführt haben. Im vorzüglichen Polnisch bekämpfe er auf taktvolle und gelehrte Weise die religiösen Auffassungen der Lutheraner. Um das Thema den Lesern zu erläutern und sie zu den Thesen des Mönches zu überreden, führte der Autor unterschiedliche stilistische Mittel ein, wie z. B. Sprichwörter, Tautologien, Diminutiva, Neologismen und den Bedetungswandel der Wörter.

Die *Gespräche des Höflings mit dem Mönch* sind eines der hochwertigsen Denkmäler der altpolnischen Literatur. Ihr Stil und ihre Sprache verdienen es weiter untersucht zu werden.

---

[11] H. Barycz, Między Krakowem a Warmią i Mazurami. Studia i szkice, Olsztyn 1987, s. 282.